

PRZŁASKA



RADOMSKI TYGODNIK OBRAZKOWY.

Wychodzi we czwartek każdego tygodnia.

Nr 20.

18 maja 1916 r.

Rok I.

„ODEON”

PIERWSZORZĘDNY KINEMATOGRAF

Lubelska Nr 15 (Hotel Rzymski).

Bardzo ciekawe programy stale urozmaica **DOBROWY DUET.**
Zmiana programów 2 razy tygodniowo.

Szczegóły w afiszach i programach.

Fragnąc jaknajdrobiazgowiej upamiętnić dzień 3 maja, w dodatku, opierając się na najbardziej prawdziwych danych, uprzejmie prosimy wszystkie zrzeszenia, korporacje i instytucje, biorące przez swych delegatów udział w pochodzie procesjonalnym, o łaskawe przesłanie nam listy imiennej wszystkich rzeczonych przedstawicieli wraz z zażnaczeniem ich stanowisk korporacyjnych. O ile gdzie, w jakim zrzeszeniu nastąpiły specjalne postanowienia, mowy, pogadanki lub wyznaczone zostały ofiary, również prosimy o podanie nam wykazu wraz z opisem tychże. Opisy i wykazy mogą być przesłane w formie zwykłych notatek, a nawet komunikowane ustnie — w redakcji: Lubelskie-Górki 15 i w prywatnem mieszkaniu redaktora — Lubelska 55 m. 7.

Mając nadzieję, że prośba nasza nie pozostanie bez skutku, z góry dziękujemy wszystkim chętnym i uczynnym, polecając się Ich łaskawej a nieprzewlekłej pamięci.

Redakcja.

KAWE

z żyta himalajskiego
i jęczmienia słodowego
poleca ST. GRAJNERT, Skaryszewska 16.

— Panie łaskawy, my wolimy sokołów, kontusze, konfederatki, głośnie wiece, mowy kwieciste, tytuły najróżnorodniejsze, a szczytem marzeń dla każdego krzesło w parlamencie, lub jakiś zaszczyt na dworze we „Widniu”. My, panie, potrafimy na naszych galicyjskich meetingach całą Europę do góry nogami przewrócić. A jakże! Rozdzielamy i odbieramy prowincje państwowi i jak nam się podoba. Tworzymy nowe kraje. He! Czego nam się nie zachciewa!

Helena Mniszek — „Gehenna”

Nastka — A pedają stryjna, że wy, toście są, widać, głupi, rozumu dobrego nie macie, boście tyle majątki wywalili na te to szkoły. Pałace, pedają, nie szkoły pobudował, a sam łązi w łątanych portkach. I sprawiedliwie: łątane portki macie. O, tu łąta jedna, tu druga łąta... Nie pasujecie na pana, ino na dziadka. A i w kreminale łądziecie siedzieli — wiecież wy, panie.

J. Katerla — „Róża”

Życie szkołą — przodownicy.

X.

Każdy naród, każde społeczeństwo, najmniejsza bodaj grupka społeczna — posiadają swych przodowników; przodowników, stojących na czele i rzucających drogowskazy kierunków, jakimi szlakami ma całe zbiorowisko dążyć.

Skąd się taki przodownik bierze i kto go na to naczelne stanowisko wprowadza? — Wychodzi z pośród ogółu, a wprowadza siebie sam. Moc, jaką w sobie skupia, stwarza rzutkość, siłę i energię działania na zewnątrz; te zaś — wprost każą mu brać berło rządów w ręce, którym znowu podporządkowują się

masy, o ile, rzecz naturalna, hasła, głoszone przez przodownika, ich pojęciom dogadzają.

Pojęcia i cele są pozornie najrozmaitsze, w rzeczywistości wszakże różnaitość najczęściej leży jedynie w drogach, jakimi do wytkiętego celu dążą; cel zaś główny i wytyczny bywa jeden i ten sam — zdobycie jaknajwygodniejszego bytu.

Cel ogólny i wspólny wszystkim, bo przecież każdy dąży i celem każdego życia jest dążenie do utworzenia warunków jaknajlepszych egzystencji, ewentualnie — osiągnięcie szczęścia osobistego.

Ń. Sipowicz.

10)

Główna wygrana,

szkic powieściowy.

— Co zresztą?

— Prawdopodobnie i tak nic z tego nie byłoby, gdyż ja, oprócz sympatji i szacunku, nic więcej jak dotąd dla panny Wandy nie żywię.

— To nic, znalazłoby się i coś więcej w przyszłości. Jestem pewien — twierdził zaperzonym Browicz.

— Ale wiesz co, Henryku, jeszcze nigdy cię nie widziałem w podobnym nastroju, jak dzisiaj, chociaż znamy się już lat parę. Z tego mogę jedynie wnioskować, że o wiele właściwszem byłoby...

— Tylko bardzo cię proszę nic nie wnioskować — przerwał szybko, czyniąc odpowiedni gest ręką.

— Dlaczego?

— Bo... bo... najpierw to niema sensu, a potem... sprawiasz mi tem przykrość.

— Ha, skoro aż tak... W każdym jednak razie cieszę się serdecznie...

— Niebardzo masz z czego.

W istocie Henryk sam siebie nie poznawał: Czuł w piersiach wschodzące zorze uczuć nieznanymi, wypełniała je jakaś rozlewność, jakieś ciepło, rodzące nadzieje nieokreślone; nadzieje, z których sam nie zdawał sobie sprawy, rozkoszując się jedynie przepotężną melodią serca. Pożądał z całej szczeroty swej duszy szczęścia dla Władka, więc w pierwszym zapędzie ofiarowywał mu to, czego w rzeczywistości pragnął dla siebie. Spostrzegłszy omyłkę nie przejął się nią, nie zmartwił; przeciwnie: upewniwszy się w niemożliwości przeprowadzenia zamiarów, uradował się wewnętrznie, odczuł pełną swobodę duszy; to też był radosnym i wesołym, jak nigdy. Czas upływał szybko na wspólnych wycieczkach, przejażdżkach, wizytach i tym podobnych urozmaiceńiach czasu. Przyczem — prowadzono dysputy, żartowano, a nawet fantazjowano.

Po kilkunastu takich wiośnianych dniach życia, odwieziono pannę Wandę do Zürichu, gdzie znowu przebyto szczęśnych chwil wiele i poznano

Osobistego — błąd zasadniczy, który pomimo tak olbrzymiej potęgi zbiorowości, daje — zamiast szczęścia nieszczęście, zamiast dobrobytu nędzę, zamiast błogosławieństwa przekleństwo.

Nikt nie może być szczęśliwym osobicie, bez szczęścia ogólnego i znowu nie może istnieć szczęście ogólne, bez szczęścia każdej jednostki — osobistego, oto są zagadnienia, na które olbrzymia większość przodowników nie zwraca najmniejszej uwagi.

Przodownicy dzielą się na kategorie. Do pierwszej należą tak zwani — fanatycy.

Tego rodzaju przodownicy najczęściej zdobywają największy posłuch, rozporządzają największymi siłami, wywołują i przekazują potomności najgłośniejsze, wiekopomne epizody dziejowe, ale jednocześnie ludzkości nie przynoszą żadnej korzyści. Szarpia, pobudzają ją wprost do konwulsyjnych wstrząsów, niszczą, co mogą, a nic nie budują.

Cała zasługa leży jedynie w tem, że z bólów, w jakie zostają wtrącone grupy społeczne, rodzi się najczęściej myśl analityczna, rzucająca pytanie: — Dlaczego tak jest?

Przodownik - fanatyk nie zna za-

panią Wolińską, ogromnie zbliżoną charakterem do mateczki Browicza, co go jeszcze bardziej pociągnęło już teraz do obu samotnych kobiet.

Z Zürichu, kierując się na Monachjum, Wiedeń i Kraków, znaleźli się w Warszawie. We wszystkich wymienionych miejscowościach bawiono po dni kilka. Przystanki prawdopodobnie trwałyby znacznie dłużej, gdyby nie nalegania Browicza do powrotu. Z chwilą opuszczenia granic Szwajcarii i jego opuścił humor kwiecisty; na to miejsce zjawił się nieomal żywiołowy zapal do pracy. Ślęczał po całych dniach w muzeach i bibliotekach lub zwiedzał okolice danych miejscowości, tworząc całe tomy notatek.

Warszawa go nie tylko nie ostudziła w pracy, lecz przeciwnie — jeszcze bardziej działała podniecająco. Dnie długie, wiosenne, sprzyjały naukowemu wycieczkom bardzo.

Julicz znajdował się u ojca, w Zarzeczu, i był stałym gościem Rogówki. Stosunek jego z Helą wzmógł się o tyle, że już jawnie mówiono o przyszłym związku. W końcu maja ogłoszono formalne zaręczyny, a za trzy miesące miał się odbyć ślub.

dnych kompromisów; potrafi zginać dla swych przekonań, a nienawiść dla przeciwnika do grobu nawet ze sobą weźmie.

Strasliwi są ludzie nie znający uczucia przebaczenia i metody porozumiewania się. Są to tytani woli, zasługujący na cześć za swą siłę, ale jednocześnie szkodliwi bezgranicznie w swej krańcowości.

Drugi gatunek przodowników można byłoby nazwać — przodownikami efektów.

Są to ludzie operujący ciągle błyskotkami. Błyskotki, jak wiadomo zaciemniają wzrok; na tem też polega i cała sztuka działalności ludzi operujących temi środkami. Taki pan potrafi przerzucać się z obozu do obozu. Zupełnie śmiało będzie motywować swój czyn — zmianą stosunków... Będzie na prawo i na lewo rozrzucać lep wyjaskrawionych frazesów, a czy one są powiązane ze sobą logiką i konsekwencją, czy nie, na to nie zwróci najmniejszej uwagi, najwyżej przysłoni muślinem tajemnicy rzekomą rację nieokreślonego stanu... Jest to specjalista od urządzania demonstracji, wieców, pochodów, obchodów i t. p. agitacyjnych mamideł, starając się

Stary Julicz, bojąc się powrotu bolesnych przeżyć, nieśmiało opierał się i, aczkolwiek nie upatrywał w tym związku szczęścia dla swego jedynaka, jednakże nie przeszkadzał.

Pierwsze dni lata przyniosły Browiczowi upragniony tytuł kandydata nauk przyrodniczych oraz propozycje objęcia paru posad w szkołach prywatnych, na co zgodził się chętnie. W tym samym mniej więcej czasie otrzymał zaproszenie od Juliczów spędzenia u nich wakacji z zawiadomieniem Władka o przyjeździe panny Wolińskiej z matką na wywczasie letnie do Rogówki. Panna Wanda przebywała tam już jako cząstka świeżo wypuszczonej w świat nowej edycji żywej wiedzy medycznej.

Rad był jednej chwili znaleźć się przy jej boku, a jednak... jakiś nieokreślony ogarniał go — nito lęk, nito wstyd, nito niechęć spotkania się. I zmagaly się obie siły z równą mocą, nie pozwalając na posunięcie się bodaj o jeden krok w kierunku pożądanym.

d. c. n.

zawsze, w chwilach wątpliwych bezpieczeństwa — napędzać od tyłu, zaś w chwilach zupełnie pewnych — wysuwać się „bohatersko“ naprzód; jest to jednym słowem wybitny aktor największej sceny — życia.

Tacy również mają zwolenników wielu, ale — czasowych, dopóki nie przekonają się o wartości swych prowodyrów.

Przodownik-fanatyk utworzy dookoła siebie grupę takich, jak on — nieprzejednanych i nieugiętych.

Przodownik-efekciarz będzie wodził za sobą całe masy, ale zmiennie, więcej wesoło, śpiewnie, z muzyczką, chorągiewkami, a czasem i z barykadami, strzałami, no i, rzecz naturalna, następstwami tego wszystkiego... W każdym jednak razie jest to człowiek, z którym na pewnych punktach nietylko do porozumienia dojść można, ale go nawet sojusznikiem urobić się da — dla wspólnego interesu...

Za tymi dwoma typami, stoi typ trzeci: przodownika-idejowca. Typ pośredni pomiędzy pierwszym i drugim, gdyż — jest niezłomny, jak pierwszy, a skłonny do kompromisów, jak drugi; z tą wszakże różnicą, że przodownik-efekciarz zawiera kompromis dla interesu osobistego lub stronnictwa swego, zaś przodownik-idealista czyni to dla skrytowania pewnych części wyznawanych przez siebie idei, opartych na podłożu ogólnoludzkim.

Przodownik-idealista najmniej pociąga za sobą zwolenników za życia, zato najwięcej staje się znanym — po śmierci. Jego czyny i myśli są komentowane najrozmaitiej i rozrywane przez wszystkich — na podobieństwo rzeczy, dającej się dzielić do nieskończoności. Jedno i to samo zdanie stawiają za przykład ludzie nieraz skrajnie różniących się poglądów. Przodownik-idealista staje się legendą i przechodzi na własność ogółu.

Jakiż z tego da się wyciągnąć wniosek — zapyta czytelnik. Otóż taki: Życie łączy ludzi w kadry wojujące, daje tym kadrom samorządnych przodowników. Ci zaś tworzą armie takie, jakimi sami są.

Wszyscy mają prawie jedno i to samo wypisane na sztandarach: Wolność, równość i sprawiedliwość; a w czynach widzimy stosowane również prawie jedne i te same zasady: przemoc, wywyższanie się jednych nad drugimi, fałsz, ukryty w toż prawa.

Najmniej jeszcze stosuje w swej działalności ów system spreczny z hasłami — przodownik trzeci.

Przodownik pierwszy (fanatyk), jest zabytkiem przeszłości; drugi (efekciarz) jest typem najnowszym — dzisiejszym; zaś trzeci (idealista) jest zapowiedzią przyszłości. Stosując zasady przeszłości, musimy być niezgodni z teraźniejszością i tem samym cofamy zdobycze nowe wstecz, czyli — głosząc postęp, jesteśmy wstecznikami. Reasumując — fanatyzm wszelki, wraz z jego wszystkimi odłamami, musimy potępić, jako czynnik wnoszący rdzę i tem samym kruszący spoidła łączności ludzkiej.

Efekciarstwo możemy tolerować, jako zabawkę, ale nie przywiązując do niej żadnej poważniejszej wagi, gdyż ten typ niedługo również należeć będzie do przeszłych. Wyrugować go musi prawdziwa kultura — ceniąca prawdę, a nie znosząca obłudy. Przyszłości okazem jest typ trzeci, lecz przyszłości jeszcze dościsnąć odległej. Zanim do pełnej doskonałości dojdziemy, musimy pierwsi przejść wiele stopni, a tymi są przede wszystkim: praca, uczciwość i nauka.

Tych więc przodowników, którzy te zasady szczerze propagują, cenimy, szanujemy, słuchajmy i uważajmy za wodzów przez Boga zesłanych.

Ci niech nas wiodą, krzepią, do wytrwałości zachęcają, a łącznik, przez nich zapoczątkowany, niech się stanie dla naszego narodu łącznikiem nigdy i niczem nierozzerwalnym.

To będzie naszą ambrozią młodości wiecznej i życia; to będzie naszą największą potęgą; bo nam da wszystko — do czego dążymy i co się nam słuszenie należy i należeć będzie. H. S.

Rankiem.

*W zwojach tiulu i balysta,
I wstaweczek, i koronek,
Patrzę oczy z ametystu,
Pierś czaruje — bez ostonek...*

*Po przez bluszcze i jaśminy,
Po przez róże i bżów kiście
Promyk słonka złotopłynny
Zdobi łożę w haft — wzorzyście...*

*Wśród zieleni, kwiatów woni,
Zamiast niani... trubadurów...
Słowik perły tonów roni —
Na tle lotnych drużyn chórów...*

*Twara dziewczęcia zorzą płonie,
Oczy słonią widać mgliste —
Lecz tak lube, że aż w łonie
Drgają serca tętna czyste...*

*Ciągnie poczet słud, mamidel,
Młodość z krasą mu helmanią,
A królewicz — z baśni skrzydel —
Rzuca tęsknot moce na nią...*

*Słonko czule tuli, pieści
Kwiat lilijki w splotach jasnych,
Kładąc krwisty wieniec treści —
Żarnych pragnień ustek krasnych...*

*Listki wiodą rozhowory
O zaklętym dusz królestwie,
W którym wonią kwietne bory
Sycą byty — w ich jestestwie...*

*A słowicze płyną trele —
Jak upojnej tonie rzeki...
Z ust dziewczęcia szept się ściele:
— „Niech tak będzie — długo... wieki!...”*

H. Sipowicz.

Radomski drobny przemysł i rzemiosła.

2. Udzielanie pożyczek na narzędzia i maszyny z małym bardzo procentem przy spłacie miesięcznej 2%, jak to radzi projektodawca, w obec tego, że Kasa sama pożycza na krótkie terminy, jest niewykonalne, tem więcej jest niewykonalne pokrywanie różnicy procentu z funduszy zasobowych Kasy, gdyż fundusz ten względnie do obrotów i wobec ogólnie przyjętych zasad w kooperatywie, jest jeszcze zupełnie u nas niedostateczny, trzeba go ciągle zwiększać z czystych zysków, aż dojdzie do normy i w tym celu proponowane jest nawet zmniejszenie ofiarności na cele publiczne. Nadto inni członkowie mogliby słusznie zarzucić, że Kasa stwarza przywilej, gdy prawa członków są równe.

3. Udzielanie pożyczek na kupno placów podmiejskich w celu planowanej budowy domków robotniczych, sporządzanie na koszt Kasy kilku planów domów mieszkalnych różnych typów i wielkości, które projektodawca radzi sprzedawać robotnikom, łączy się istotnie z poważną bardzo sprawą, podjętą u nas i zagranicą, zakupowania terenów podmiejskich, dzielenia takowych na place, a po zaprowa-

dzeniu ulic, urządzeń kanalizacyjnych i wodociągowych, a następnie sprzedaży placów pod budowę domków, nie krępując pod względem typu takich domków prywatnej inicjatywy, bo każdy właściciel ma inne wymagania i potrzeby i nie rad, aby mu narzucano, jak ma mieszkać*). O ile o nasze stosunki chodzi, to Kasa nasza oddawna daje pożyczki na kupno placów pod miastem i na budowę, — powstały już szeregi takich posesji przy pomocy Kasy z obustronnem zadowoleniem, należałoby może w dalszym ciągu wydawać pożyczki po przedstawieniu planu budowy, aby nie popierać zaułkowego systemu budowania przy wązkich i krzywych uliczkach; na razie więcej od Kasy żądać chyba nie można.

5. Co do umieszczania wolnej gotowizny powyżej w wysokości 1—3% w bankach prywatnych, a resztę w banku spółdzielczym, sprawa ta jest ciągle na porządku dziennym, wywołana była chwilowym małym ruchem pieniężnym, co spowodowało, że Kasa jakiś czas zmuszoną była przyjmować na

*) Typowym wzorem takiego rozumnego postępowania jest kolonia urzędników instytucji finansowych w Monachium o godzinę drogi od samego miasta położona. Wille kosztują średnio od 3 do 10 tysięcy rubli na nasze pieniądze, stawiają je ludzie przy pomocy pożyczek długoterminowych czerpanych we własnych instytucjach, a czynszem jaki by płacili co miesiąc spłacają wartość zdobywając sobie na stare lata zdrową i ładną siedzibę. Każdy buduje sobie dom na jaki go stać ale zaczynając budowę ma wszystko: ulicę, wodę, dostęp łatwy, komunikację z całym miastem otwartą, a dla siebie tak dogodną, że dwa razy na dzień jadą do swoich siedzib i do zajęć w biurach wracają.

PERFUMERJA.
Specjalny
Salon Damski i Męski
oraz
Farbowanie Włosów

Zakład Fryzjerski
Władysława Łazowskiego
w Radomiu, ul. Lubelska № 34.

lokację większe ilości pieniędzy, a nie chcąc zrażać swych klientów i nie mając co robić z tą gotowizną, składała ją na 5% w miejscowych bankach, zresztą stosunek z bankiem współdzielczym jeszcze nie był wtedy należycie wyjaśniony, nieznaną była rola, jaką odgrywa względem wszystkich kooperatyw w kraju, obecnie rzecz ta zdaje się być lepiej poznana i stosunek z bankiem współdzielczym będzie ściślejszy. Co do tego zaś, jaki procent gotówki trzymać, to sprawa ta nie może być co pół roku rozważana na zebraniach Reprezentantów, gdyż to zależy od stanu Kasy i obrotów, a jedynie Komitet Kasy, ciągle czynny, może oznaczać i decydować, gdzie i ile trzymać gotówki.

Z powyższego przedstawienia zdawałoby się, że wszelkie ulepszenia, proponowane w znanych referacie p. Klinowskiego, nie mogą być przez Kasę reflektowane.

Tak też nie jest. Kasa nasza, nieskrępowana ustawą normalną, może nawet zgodnie ze swą ustawą poprzeć usiłowania pojedynczych rzemieślników, spółek rzemieślniczych wytwórczych, tych ostatnich o tyle, o ile będą zespołem wyszkolonych w danym zawodzie i mniej więcej jednakowo uzdolnionych pojedynczych warsztatów pracy, udzielając im celowo i w każdym pojedynczym wypadku kredytu. Proponowany przez p. Klinowskiego rodzaj delegacji, ale nie stałej, tylko do każdego pojedynczego wypadku, któraby dawała swe zdanie, komu i w jakiej mierze udzielić pożyczkę, wydawanie pewnych sum na podniesienie fachowego wykształcenia rzeszy rzemieślniczej np. sprowadzanie zdolnych referentów dla wygłaszania odczytów specjalnych, wszystko to jest możebne, Kasa może dawać na te cele zamiast na dobroczynność, ale inicjatywa musi wyjść ze sfery rzemieślniczej, potrzeby muszą być jasno sformułowane, a wtedy i tylko z czasem pieniądze, brane z Kasy, mogą istotnie wpłynąć na podniesienie rzemiosła w Radomiu i guberni Radomskiej, gdzie tylko działalność naszej Kasy osiągnąć może.

W końcu nie od rzeczy będzie zrobić jedną jeszcze uwagę, pośredni związek mającą z omawianą kwestją.

Cieężko jest klasom pracującym, powiedzia-

bym, każdy zawód ma swe przykrości, narażony jest na niepowodzenia, więc znaleźli się i znajdują jeszcze tacy zbawcy, przeważnie w stolicach lub zagranicą wychowani, głównie z książek wiedzę swą czerpiący, a mało natomiast wtajemniczeni w życie społeczeństwa, tembardziej na prowincji, zwolennicy niebezpiecznych teorii, którzy powiadają „wszystko albo nic“ „wielkie warsztaty“, „wielkie kapitały“, „wielkie banki“, a wreszcie „szybkie bogacenie się“. To są wszystko marzenia, które rzeczywistość bardzo szybko rozwiewa. Przeciwnie: małe warsztaty, popieranie indywidualnej zdolności i pracy, małe lecz stałe zarobki, powolny ale stały rozwój, oto droga przydłuższa, ciernista, lecz skutek pewny i czem prędzej to zrozumieją nasi rzemieślnicy, czem mniej będą iść na lep teoretyków, a zaczną sami badać i zdolają poznać przyczyny swych niepowodzeń, tem świetniejsza przed nimi otworzy się przyszłość, przestaną patrzeć na rzemiosło i rzemieślników jako na stan upośledzony, owszem będą się szczycić że doń należą i będą dzieci swe w tym fachu kształcić z którego sami uczciwie żyją. — Zrobić porządną szafę nie jest mniejszą zasługą, jak dobrze przeprowadzić sprawę — tylko praca, zdolność i uczciwość stawia wyżej lub niżej człowieka na drabinie społecznej. O tem trochę zapomniano, i dla tego nieraz źle się dzieje... niejedna wybitna zdolność z pośród rzemieślników zapisuje się pod inne sztandary, za nią mniej zdolne biegają po miarę nieuchwytną, nadprodukcje patentów tworzą proletarijat umysłowy, a gdy przyjdzie czas ratować stan rzemieślniczy, wskrzesić jego świetne czasy, ten nieznajduje w gro- nie swoim własnej pomocy, udaje się po obcą i najczęściej źle na tem wychodzi. Trzeba raz nareszcie zacząć liczyć jedynie na własne siły — gdyby polacy wcześniej to zrozumieli wogóle, gdy zrozumieją to polscy rzemieślnicy, ciężka nawet praca i niepowodzenie doda im ochoty do zwycięstwa. Liczenie stałe na obcą pomoc, bolaj rodzzonego brata, to zawsze licha warte, referat zaś p. Klinowskiego ma tę zasługę, że piękną a niezłałatwioną sprawę poruszył, i dał możność szczerego wypowiedzenia się tak rzemieślnikom jak szerszemu ogółowi. d. n.

zywania stworzeni, a że się nad rzeką Indus osiedlili, nazwano ich Hindu. Pierwotni mieszkańcy tego kraju mieli ciemne zabarwienie skóry, włos gruby, czarny, nos szeroki, płaski, oczy małe i skośne. Aryjczycy nazwali ich „Dazju“, czyli: nieprzyjaciele. Niemalże czas upłynął, zanim ich zdolali Aryjczycy pokonać, ich obronne zamki zdobywać i kraj nad pięcioma rzekami, czyli Pendżab, całkowicie opanować. Zostawszy panami kraju, zaprowadzili w nim rolnictwo i chów bydła, a w miarę, jak ich ludność wzrastała, posuwali się na południe i około roku 1500 przed Chr. dotarli do ujść Indu. Nie tworzyli oni jednolitego państwa, lecz byli rozdrobieni na małe społeczeństwa, pod rządami książąt, zwanych Raja, mających w swym orszaku śpiewaków i kapłanów. Stacjali ciągle boje, podejmowali awanturnicze wyprawy.

Z biegiem czasu było im ciasno w dotychczasowych granicach, więc posunęli się dalej na wschód w dorzecze Gangesu. Tutaj przez kilka stuleci walczyli uporczywie z pierwotnymi mieszkańcami kraju; każdą pigdź ziemi trzeba było przelewem krwi i ofiarą życia okupować, ale w tych bojach zmagali się duch rycerski, wyrastali bohaterowie, których pamięć przechowywały dwie wspaniałe epopeje: Mahabarata (wielka bitwa) i Ramajana. Wreszcie kraj został opanowany, ale potomkowie zgnębionych tubylców zrywali się jeszcze przez długie lata do boju ze zdobywcami. Trzeba było z największym wysiłkiem bronić zdobytej ziemi, co też szczególnie z wielką wytrwałością spełniali potomkowie bohaterów. Zmuszeni ciągle chwycić za broń, zaniechali wszelkich innych zatrudnień i wytworzyli zupełnie odrębną warstwę rycerską w narodzie. A że wielbiono ich wojenne czyny, że opiewano pieśnią i czczono pamięć ich przodków bohaterów, że samym zaspakajano wszelkie potrzeby ich życia i wspaniałe składano dary, przez wdzięczność za przelewanie krwi i ofiarę życia, w obronie zdobytej ziemi, przeto też wysoko cenili swoje rycerskie stanowisko, poczytywali się za warstwę narodu wyższą i doskonalszą od innych. Tak powstała dumna rodowa szlachta, zwąca się rotą czyli Kszatrja, do której sam król należał. Lud pokrewny, czyli złotych

ludzi zwano Vaisja, a pokonanych mieszkańców czarnych Sudra. Później, kiedy rodziny kapłanów, Braminów, utworzyły osobną klasę, powstały cztery odmiennie barwy mieszkańców, które nazwano kastami.

Kapłani, Bramini, jako osobna, dziedziczna klasa powstała z rodzin poetów i uczonych, odprawiających początkowo nabożeństwa w czasie wielkich uroczystości narodowych, potem w czasie i zwykłych uroczystości, wreszcie przestoczyli się w stan dziedziczny — kapłański, którym tylko i jedynie wolno było odprawiać religijne obrzędy.

Był to stan największej nauki, ale też i największego znaczenia. Każdy choćby najprzedniejszy, najznakomitszy z rycerzy, musiał do Bramina zbliżyć się w pokorze. Zniewaga, wyrządzona Braminowi, według ksiąg świętych, pociągała za sobą najstraszniejsze kary — nie tylko po śmierci, ale i za życia.

Ktoby w uniesieniu gniewu ośmielił się pogrozić Braminowi, ten o lat 100 później do nieba się dostanie, ktoby go uderzył, przez 1000 lat będzie po śmierci pokutował w piekle i odbywał wędrówkę po ciałach różnych najpodlejszych zwierząt. Jeżeliby zaś Bramina zranił do krwi, to przez tyle lat po śmierci będzie pokutował, ile najdrobniejszego pyłu w krew przelaną wsiąknąć by mogło.

Bramini mieli władzę odpuszczania grzechów, a nawet i zbrodni, byli szafarzami łaski bogów i stróżami sumienia ludzkiego. Stanowisko ich w społeczeństwie było tak wielkie, że oni właściwie nad niem panowali. Ale też sami byli skrupowani jak najostrejszymi regułami i musieli być wzorem najwyższej enoty, największej skromności i najzupełniejszego zaparcia samego siebie. Bezustanne rozmyślanie o bóstwie i zatapianie się w niem, wyłączenie w sobie wszelkich namiętności, stłumienie wszelkich popędów ludzkich, było najświętszym obowiązkiem Bramina. Mieli też obowiązek zadawać sobie najstraszniejsze umartwienia cielesne, a gdy czuli, że śmierć się zbliża, powinni byli ostatnie siły zebrać i iść, lub się czołgać w kierunku północno-zachodnim ku św. górze Meru, dopokąd po drodze ducha nie wyzionęli. — Tak pisze historia.

d. c. n.

Hasznicz.

Rzemiosła,

zarys historyczny ich rozwoju.

1)

Indje. Po Chinach największe zaciekawienie i pożądanie budziły i budzą Indje. Jest to kraj, o którym starożytni mówili, że jest krajem: „złota i drogich kamieni, szczęścia i bogactwa, mlekiem płynący“. W istocie — niebotyczne góry, majestatyczne rzeki, dalekie równiny, przepaściste jary, ogromne skały, gęste olbrzymie lasy, ziemia tak bujna, tak urodzajna, że wszystkiego człowiekowi dostarcza, nie wymagając od niego uciążliwej pracy, sprawiły, że wśród tej wspaniałej przyrody wyrósł

człowiek z sercem i z fantazją skłonny do poetycznych zachwytów i do filozoficznych refleksji; marzyciel i asceta, wojownik i artysta.

Pierwotne dzieje tego uroczego kraju nikną w pomroce; wiadomo tylko, że mniej więcej na 2 tysiące lat przed Chr. przybył z półn. zach. szczep aryjski; toczył długie, zacięte boje z czarnoskórymi mieszkańcami tego kraju i opanował ziemię Pendżab (Pigiorzecze). Ci przybysze o jasnej barwie, zwali się sami Arja, to znaczy: pełni godności, do rozka-

Radom w 125-letnią rocznicę 3 Maja.

Epizod historyczny przyszłości.

Na skutek rozesłanego zaproszenia, w dniu 21 kwietnia, o godz. 5 po południu, zgromadziło się w sali sesjonalnej Magistratu 36 przedstawicieli rozmaitych zgrupowań miejscowych wraz z 37-m prezydentem miasta na czele. Lista obecności tego zebrania notuje następujące nazwiska:

1) Arkuszewski Marjan — przedstawiciel Kom. Obyw. Ziemi Radomskiej, 2) Bielski ksiądz Seweryn — delegat prefektury miejscowej, 3) Błaskiewicz Wacław — przedst. cechu malarzy-lakierników,

4) Bogacki Feliks — starszy cechu młynarzy, 5) Dutkiewicz Franciszek — zast. redaktora „Gazety Radomskiej“, 6) Dębski Jan — Sekretarz i przedstawiciel Komisji Szkolnej Ziemi Radomskiej, 7) Dziukowski Stanisław — starszy zgrom. murarzy, 8) Frenkel Maurycy — przedstawiciel Gminy Żydowskiej, 9) Glogior Maciej — delegat Rady Miejskiej, zwanej Ciałem doradczym przy Magistracie, 10) Goworek Józef — del. cechu krawieckiego, 11) Jarzyński Prosper — przedstawiciel Komitetu Obywatelskiego

m. Radomia, 12) Jarzyński Marjan—delegat biura werbunkowego Oficera Legionów Polskich, 13) Janowski Czesław Ksawery — redaktor „Głosu Radomskiego“, 14) Klinowski Ludwik — prezes i przedstawiciel Kasy Przemysłowców, 15) Kucharski Wojciech — del. cechu kowalskiego, 16) Kelles-Krauzowa Marja — przewodnicząca i del. Ligi Kobiet Polskich Pogotowia Wojennego, 17) Karsch Józef — del. Gminy Ewangelickiej, 18) Kozłowski Feliks — del. cechu zdunskiego, 19) Lessel Aleksander—przedstaw. Klubu Radomskiego, 20) Normark Kazimierz — przewodniczący i del. Polskiego Kom. Pomocy Sanitarnej, 21) Ojrowski Stanisław — przewodn. i del. Stow. Robotników Chrześcijańskich, 22) Osiński Florentyn — starszy zgrom. ślusarzy, 23) Pajak Ludwik — przedstaw. cechu introligatorskiego, 24) Prokop I. — przedstaw. cechu siodlarskiego, 25) Paprocki Tomasz — starszy zgrom. szewców, 26) Paschalski Eugenjusz — del. zgrom. kupeców, 27) Przyjalkowska Zofja — del. Stowarz. Kobiet pracujących, 28) Przyłęcki Bolesław —

przedstawiciel Resursy Obywatelskiej, 29) Piotrowski Michał — delegat cechu stolarskiego, 30) Staniszewski Karol — przedstawiciel Tow. Prawniczego i Straży Ogniowej Ochotniczej Radomskiej, 31) Staczyński E. — del. Oddziału Radomskiego Tow. Pracowników Handlowych w Warszawie, 32) Sipowicz Hieronim — redaktor i wydawca tygodn. „Brzask“, 33) Wronka Stanisława — przedstaw. Tow. Ochrony Kobiet, 34) Więkowski Marcelli — starszy zgrom. rzeźników, 35) Wiosna Franciszek—delegat cechu stelmarskiego i 36) Wojtalski Antoni — przedstawiciel Resursy Rzemieślniczej.

Niezależnie od wymienionych — podpisanych na liście obecnych, przedstawicieli rozmaitych instytucji, zdaje się, znajdowali się jeszcze niepodpisani pp: Stanisław Egiejman—del. Tow. muzyczno-dramatycznego „Lutnia“ i Stefan Mierzejewski — delegat Polskiego Związku zawodowego. Nieobecni byli przedstawiciele zaproszonych Towarzystw: Leksarskiego, Ogrodniczego, Koła Ziemianek i Kom. Gminy Radom. d. c. n.

Kazanie strażackie ks. S. Bielskiego,

wyłoszone w czasie obchodu Ś-go Florjana.

W dniu 7 maja odbyło się, stosownie do przyjątego zwyczaju, święto strażackie z nabożeństwem, odprawionem w kościele Ś-ej Katarzyny — po-Bernardyńskim.

Po nabożeństwie ks. Seweryn Bielski, jako kapelan Straży, wygłosił następujące kazanie:

„Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje... Dzielnym żołnierzem był św. Florjan (Jan X. II), uroczystujący dziś patron wszystkich straży ogniowych, ale nie mniej dzielnym był żołnierzem Chrystusa Pana... Cieszył się miłością i szacunkiem swych przełożonych, zajmował bowiem wysoki stopień w wojsku rzymskim, ale również cieszył się zaufaniem swoich podwładnych. Przez dłuższy czas potajemnie wyznawał wiarę Chrystusową, a gdy okoliczności wymagały, aby ją publicznie wyznał — nie zawahał się ani na chwilę... Dał przykład męstwa i pięknej odwagi wszystkim żołnierzom chrześcijańskim — dał przykład stałości w wierze żołnierzom, należącym do jego oddziału — dał piękny przykład każdemu z nas, jak to należy wyznawać jawnie swą świętą wiarę — dał przykład swoim męczeństwem — jak się to za wiarę umiera.

Gdy już niepodobieństwo było dalej się ukrywać od swojego prześladowania — za Dyoklecjana i Maksymiljana, cesarzy rzymskich — św. Florjan staje na czele swojego oddziału, dobrotliwie wydaje się w ręce siepaczy i śmiało ku ich wielkiemu zdumieniu — oświadcza: „Ja jestem wyznawcą Chrystusa“. Żadne namowy i żadne groźby nie zdołały nakłonić Florjana do złożenia ofiary bożkom pogańskim...

Wśród ciężkich męczarni, wśród tortur i katuszy odwagę dodawała mu myśl: „Ja jestem chrześci-

janinem, — a być chrześcijaninem to przecież kochać Chrystusa więc — i naśladować Chrystusa.

Czyż Chrystus nie cierpiał, a jeżeli On — Mistrz mój i nauczyciel cierpiał — to nie jest uczeń nad Mistrza — On cierpiał i ja cierpię — inaczej nie byłbym uczniem Chrystusa...

Ojczyzna nasza cieszy się i szczyty posiadaniem zwłok tego wielkiego świętego, Na prośby króla polskiego Kazimierza Sprawiedliwego, Papież Lucjusz III podarował w r. 1183 relikwie świętego Florjana Polsce, a Kraków jest tem szczęśliwym miastem, które zwłoki św. Florjana męczennika w Katedrze na Wawelu przechowuje.

Takich to bohaterów zrodziło chrześcijaństwo pierwszych wieków; zrodziło nie setki, nie tysiące — ale całe miliony. Wszyscy oni trwali w Chrystusie — a Chrystus trwał w nich... Żywa wiara tętniła w ich sercach, jej zasadami nawskroś byli przejęci; to też gdy chodziło o to, aby wiarę wyznać, aby przepisy tej wiary wypełnić, rzucali na bok doczesne względy... Mówiono im: „urząd utracisz“... Grożono im: „majątek ci zabiorą“... Straszono ich: wolność postradasz... „Życie Ci wydrą“... oni — jakby głusi na te wołania — powtarzali jedno i jedno: „Chrześcijaninem jestem — splamić mi się nie wolno...“

Najmilsi, osiem wieków ubiegło od tego czasu, a jakie okropne są zmiany...

Tęchórzostwo w wyznawaniu wiary dziś tak jest haniebne, że istotnie zdradzie wiary się równa.

Dość się rozejrzeć po świecie aby się przekonać, jak mało ducha Chrystusowego między ludźmi — jak mało odwagi w publicznym wyznawaniu wiary i w przystosowywaniu się do jej zasad; a tymczasem

Pau Jezus głosi: „Jeżeli by kto we mnie nie trwał, precz wyrzucony będzie, jako latorośl uschnie i zbiorą ją; i do ognia wrzucą, i zgore.“

Jakże wielkiego macie Patrona, straży nasza Radomska, która chlubę przynosi miastu i zaszczyt.

Jakże świętego i dobrego masz w niebie orędownika, pod jak szlachetnym sztandarem tu służysz.

Bo być strażakiem, to znaczy dać ofiarę całopalną ze siebie, z życia i z mienia. Bo być strażakiem to znaczy być najszanowniejszym z szanownych, bo podczas, gdy wszyscy śpią snem błogosławionych, ciebie, druhu kochany, budzi sygnał trąbki strażackiej i do ucha, do serca, do sumienia twojego woła na cię: *Baczność!* Baczność, bo tam siła owocu przynieść możesz. Baczność, bo możesz kogoś wynieść z płomienia; należy Baczność strażaku, bo gore cześć tobie! Cześć takiej instytucji. Niech żyje, niech się rozwija i niech trwa! Ale niech także pamięta i strażak, że Strażakiem jest i splamić mu się nie wolno...

Oto są przykazania strażackie, które na dnie serca swojego ma sobie zapisać strażak:

Wieczność Bogu i Ojczyźnie, trzeźwość, uczciwość, czujność. Zaprawdę wielką jest idea Wasza. A wielka idea jest podobna do olbrzymich skrzydeł,

które rzucają cień na ziemię, same pławiąc się w słońcu. Kto nie wzleci z nią razem w górę, tego otoczy ciemność, a ciemność to śmierć

Tak uczy wielki nasz pisarz Sienkiewicz (Wiry). Niech więc zawsze świeci wam ona jak słońce, byście wśród niej chodząc, jak w słońcu, słonecznymi odznaczali się czynami.

Kończę to przemówienie dzisiejsze słowami:

Bracia do wspólnej idziem wiececzy,
Zbierać będziemy wspólny też kwiat,
Niech każdy służy drogiej Macierzy
Tak, jako służyć zdawna był rad...

Siła uczucia tkwi w sercu czysta —
Snując tęczową wolności nić...

Zbudźmy energję pod Krzyżem Chrysta,
By nam pozwolił w zgodności żyć...

Jedność niech będzie nam za ostoję,
Zgodą staniemy u świtu wrót,
Gdy już ucichną gromy i boje —
Dla biednej Polski Bóg ześle cud!

Uproś, ublagaj święty Florjanie,
Gdy Ty się wstawisz, ten cud się stanie.
Amen.

Przegląd polityczny.

Odpowiedź, udzieloną przez Niemcy Stanom Zjednoczonym w sprawie taktyki, prowadzonej przez niemieckie łodzie podwodne, rząd amerykański uznał za możliwą do przyjęcia; niemniej wszakże sytuacja pozostaje nie zmienioną, a to z przyczyn następujących: W doręczonej ostatnio, 10 b. m. nocy, albo inaczej — odpowiedzi na odpowiedź niemiecką przez ambasadora Stanów Zjednoczonych, James. W. Gerarda, znajduje się następujący najważniejszy, a zupełnie niejasno postawiony punkt:

„Rząd Stan. Zjedn. uważa za niezbędne oświadczyć, że jego zdaniem rząd Cesarski nie zamierza dać do zrozumienia, iż utrzymanie nowo zapowiedzianej polityki zależy może w jakikolwiek sposób od przebiegu lub wyniku rokowań politycznych między rządem Stan. Zjedn. a jakimkolwiek innym rządem, uczestniczącym w wojnie, jakkolwiek niektóre punkty w nocy rządu Cesarskiego z dnia 4-go b. m. mogą nasuwać tego rodzaju interpretację.

Dla uniknięcia jednak możliwości nieporozumienia rząd Stan. Zjednoczonych zawiadamia rząd Cesarski, że ani na chwilę nie dopuszcza myśli, a tembardziej nie chce się nad tem zastanawiać, aby poszanowanie praw obywateli amerykańskich na pełnem morzu ze strony niemieckich władz morskich w jakikolwiek sposób lub w najmniejszej mierze można było uważać za zależne od stanowiska jakiegos innego rządu względem praw krajów neutralnych i obywateli, nie uczestniczących w walce. Odpowiedzialność w tych wypadkach jest oddzielna, nie zaś wspólna; absolutna, nie zaś względna“.

Jeżeli np. rząd Stanów Zjednoczonych uzna za stosowne zawrzeć jakiś układ z jednym z mocarstw, toczących walkę z Niemcami, któremu znowu będą przeciwne Niemcy i wejdzie w grę dostawa morską lub coś podobnego — czy zobowiązanie utrzyma swą moc? — sądzić należy, że jest to więcej niż wątpliwe; a wówczas — sprawa pójdzie w dalszym ciągu...

Komunikaty z frontów bojowych nie przynoszą żadnych ważniejszych wieści.

Pojawiły się w niektórych pismach sensacyjne głosy, jakoby powzięto postanowienie przez gabinet japoński — przyjęcia udziału w akcji czynnej lądowej na froncie francuskim. Pojawiały się podobne pogłoski wcześniej, wymieniające front rosyjski i... nie sprawdziły się; to samo należy widzieć i w urzędowym istnieniu obecnie głoszonych sensacji.

Z wieści mniej znaczących, ale dosyć charakterystycznych, powtórzyć musimy za krakowskim „Ill. Kur. Codz.“, że manifestacja Warszawy w dniu 3 maja skłoniła „Nową Reformę“, po 20 miesiącach wojny i zarzutów „moskalofilstwa“, stawianych Warszawie, do uznania, iż ta jednakże „moskalofilską“ nie jest...

W № 131 tegoż kurjera znajdujemy także dosyć ciekawą i charakterystyczną następującą wiadomość:

„Dziennik Piotrogrodzki“ donosi, że na ostatnim zebraniu rady zjazdów polskich w Piotrogrodzie między innemi zastanawiano się nad projektem gubernatora Jaczewskiego, dotyczącym powrotu wygnańców.

Burzliwe obrady wywołał punkt projektu, w którym zastrzeżono, że kierownictwo powrotem wygnańców ma pozostać w rękach dawnej administracji Królestwa Polskiego, po jej powrocie do kraju. Posłowie: Święcicki, Harusewicz oraz p. Władysław Grabski protestowali energicznie przeciw oddaniu tej sprawy gubernatorom, policji i wogóle przedstawicielom władzy rządowej.

Nikt nie wie przecież, — mówiono — jaki będzie przyszły ustrój Polski. Projekt gubernatora Jaczewskiego z góry rozstrzyga kwestję tego przyszłego ustroju.

Posel Harusewicz proponował, aby w projekcie zaznaczono tylko, iż władze robią to lub owo, bez wskazywania o jakich władzach mowa, w przeciwnym razie projekt będzie miał charakter polityczny, a w takim razie trzeba rozpocząć dyskusję nad autonomją Polski, a conajmniej nad tem, jak minister spraw wewnętrznych pojmuje tę autonomję.

Jeden z urzędników proponował użycie wyrazów „władze administracyjne” bez wskazywania, czy to będą polskie, czy jakiegokolwiek inne. Przeciw temu protestował poseł Święcicki, wskazując, iż słowo to mogłoby być komentowane w sensie nieprzychylnym dla narodu polskiego. Po długiej i burzliwej dyskusji z projektu wykreślono wszelkie

wzmianki o rosyjskich władzach rządowych, o ile projekt dotyczy Królestwa Polskiego.

Tak więc dzięki czujności obecnych na obczyźnie i pracujących bez wytchnienia dla sprawy narodowej wśród najtrudniejszych warunków polskich członków Dumy, zniweczone zostały kunsztowne plany „opiekunów” rosyjskich.

Grecja znowu znalazła się w kłopotliwym położeniu: koalicja żąda zezwolenia na przewóz wojska serbskiego przez Grecję; Niemcy oświadczyły, że czyn ten będą uważać za fakt zerwania neutralności. Siłą rzeczy mocarstwom koalicyjnym odmówiono: te — jakoby grożą siłą...

Ciekawe wywody ogłasza generał szwedzki Rappe w „Atlenbladet” w sprawie wysp Alandzkich. Zaznacza on, że wolność wysp Alandzkich jest dla Szwecji warunkiem istnienia, i że w interesie Szwecji leży utrzymanie *status quo* na tych wyspach w czasie wojny. Leży to w interesie Szwecji, nie zaś Niemiec. Zwleknięcie z wykonaniem tego może zmusić Szwecję do wezwania Niemiec na pomoc, skutkiem czego Szwecja musiałaby się poddać woli Niemiec. Szwecja jednak chce zależeć tylko sama od siebie. S.

Kronika miejscowa:

W rocznicę śmierci ś. p. d-ra Fr. Kosickiego, t. j. 10 b. m., o godz. 10 rano, ks. Jan Szpotowicz odprawił żałobną wotywę w pięknie umanjonej kaplicy szpitala. Ś-go Kazimierza.

W czasie nabożeństwa pienia religijne wykonał zespół miejscowych Siostr Miłosierdzia.

Organizacyjne zebranie bursy im. Jana Kochanowskiego odbyło się w ubiegłą środę, przy udziale osób, stanowiących prawomocność zebrania. Do Zarządu zostali powołani: pp. Targowska Wanda, Lipska Marja, Pruszkowa Helena, Dobrzański Józef, Grobicki Aleksy i Wickenbagen Karol. Na zastępców: pp. Rauszerowa Julja, Fuldowa Helena i Ojrowski Stanisław. Do Komisji rewizyjnej: pp. Przyjałkowska Zofja, Kuźnicki i Woszczyński Zdzisław.

Bursa otwartą będzie z początkiem nowego roku szkolnego — tymczasowo na 25 pensjonarzy.

Wszelkich bliższych informacji odnośnie bursy oraz zapisy i wpłaty członkowskie — udziela i przyjmuje p. Marja Lipska, codziennie od godz. 11 rano do 1 po południu przy ul. Skaryszewskiej l. 7.

Z Resursy Rzemieślniczej. W niedługim czasie rozpocznie się serja pogadanek p. L. Klinowskiego na tematy: „Stosunek uczeni do cechów”, „Potrzeba szkół zawodowych”, „Ogólne zagadnienia wykształcenia zawodowego” i t. p. pouczające sprawy, nader doniosłego znaczenia dla naszych rzemiosł, a przez nie i dla całego naszego społeczeństwa. Pogadanki będą się odbywać w godzinach wieczorowych i są przeznaczone wyłącznie dla członków Resursy. Mamy nadzieję, że osiągną

wielką frekwencję słuchaczy, albowiem, jak już zaznaczyliśmy, kwestje, mające być przedmiotem omawiania, są palące, zaś osoba prelegenta stanowi rekwizyt znajomości gruntownej tych potrzeb.

Pozatem w ostatnich dniach została utworzona Sekcja Muzyczna, składająca się z 6 osób — majstrów i czeladzi; mająca zająć się zorganizowaniem orkiestry z pośród uczniów rzemieślniczych, wyszukania dla tejże odpowiedniego kierownika oraz funduszy, niezbędnych do utrzymania. Instrumenta muzyczne względnie już są skompletowane.

Powoli, ale stale, budzi się Resursa do życia — kulturalnego, coraz bardziej owocnego. Zasłużonego powodzenia jej na tej drodze życzyć należy.

Odczyty prof. Uniw. Jagiel. Maurycego Straszewskiego o szkolnictwie naszym i mesjanizmie polskim cieszą się wielkiem i zasłużonem powodzeniem. Składa się na to wszystko: nazwisko prelegenta, interesujące tematy, dogodność miejsca — w sali Komisji Szkolnej, przystępność cen — 1 kor. i 50 hal. — wreszcie wspaniałomyślność Szanownego popularyzatora wiedzy, ofiarowującego czysty dochód w całości na potrzeby miejscowego szkolnictwa — do dyspozycji Kom. Obchodowego 3 Maja.

Zwykle doroczne zebranie Radomskiej Spółki Rolnej odbyło się 9 b. m. w sali Tow. Kred. Ziemińskiego przy udziale b. wielu ziemian, przybyłych z okolic bliższych i dalszych. Przeprowadzone wybory dały wynik następujący: Do zarządu powołano, oprócz pozostającego w swej kadencji — p. M. Arkuszewskiego, pp. J. Gombrowicza i J. Konarskiego. Stanowisko dyrektora zarządzającego zaj-

muje nadal — p. St. Mikułowski-Pomorski. Do Komisji Rewizyjnej weszli: pp. W. Świeżyński, J. Czarnowski, M. Karski, T. Piasecki i Z. Leszczyński. Jako zastępcy figurują: pp. Libiszowski, A. Lempicki i F. Świeżyński.

Wybory na reprezentantów w II-im Tow. Wzaj. Kredytu na następne 3-letnie, jakie odbyły się dnia 9 b. m., dały następujący wynik:

W I-ej kategorii powołani zostali: pp. Arkuszewski Marjan, Daszewski Aleksander, Gombrowicz Jan, Plater-Broel hr. Zygmunt, Pruszk Władysław, Przyłęcki Bolesław, Przychodzki Wacław, Rauszer Stanisław, Roguski Władysław, Sobieszczański Stefan, Strzembosz Karol i Targowski Józef.

W II-ej kategorii: pp. Czarnowski Jan, Grobicki Aleksy, Heydel br. Zdzisław, Jawornicki Konstanty, Herniczek Jan, Libiszowski Feliks, Łagodziński Feliks, Saski Jan, Smyjewski Witold, Świeżyński Józef, Skorzyński Marjan i Zarzycki Antoni.

W III-ej kategorii: pp. Bielski Tadeusz, Glogier Maciej, Karsz Józef, Moryciński Ignacy, Nowakowski Stefan, Piasecki Tadeusz, Pomianowski Bolesław, Przyłęcki Tadeusz, Skotnicki Maksymilian, Stanisławski Karol, Trzebiński Jan i Woszczyński Zdzisław.

Ogólne zebranie członków Radomskiej Kasy Pogrzebowej odbyło się 7 b. m. w sali posiedzeń Tow. Kredytowego m. Radomia. Przewodził p. St. Wierzbicki przy udziale: Sekretarza — p. W. Dębowskiego i asesora: pp. L. Dutkowskiego i S. Dzikowskiego.

Po uczczeniu przez powstanie zmarłych członków Kasy, odczytano sprawozdanie zarządu. Ze sprawozdania okazuje się, że członków Kasy liczyła 135. Wśród członków Kasy w roku 1914 i 1915 było siedem wypadków śmierci i rodzinom zmarłych członków wypłacono tytułem zapomóg pogrzebowych ogólną sumę rb. 713 k. 70.

Majątek Kasy stanowi suma rb. 1259 kop 53, znajdująca się na procencie w Kasie Przemysłowców Radomskich.

Przy obradach nad sprawozdaniem podnoszono kwestję małego uświadomienia, jak donosi „Głos Radomski”, naszych sfer rzemieślniczych, które tak niechętnie zapisują się w poczet członków Kasy, a tymczasem bardzo często zdarza się, że niejednokrotnie w razie śmierci trzeba zbierać składkę, żeby zebrać niewielki fundusz na pogrzeb, o tym zaś, żeby się znalazły jakieś środki na pierwsze zaopatrzenie pozostałej najczęściej w nędzy rodziny nie ma co mówić. Nowemu zarządowi polecono troskę o rozpowszechnienie wiadomości o zadaniach Kasy.

Po dokonaniu wyborów do Zarządu Kasy powołani zostali: p. p. St. Wierzbicki i S. Ogórkowski, na zastępcę zaś — p. M. Szafranski. Do Komisji rewizyjnej: p. p. J. Wiewiórski, T. Maliszewski i T. Filleborn.

Ziemie dawnej Polski. Pod powyższym tytułem ukazała się na półkach księgarskich mapa hipsometryczna prof. E. Romera, wydana nakładem

Tow. naucz. szkół wyższych we Lwowie. Mapa ta jest jedną z pierwszych prób praktycznego zastosowania skali Peuckera, polegającej na stosowaniu tęczowej skali barw, jedynej naturalnej skali plastycznej, której część górna (fioletowa) wywołuje wrażenie głębi, a część dolna (czerwona) — wrażenie wypukłości.

Sama mapa poprzedzona jest objaśnieniami, zawierającymi zasady mapy hipsometrycznej, skalę kolorów, kilka słów o czytaniu map i szkic rozczłonkowania ziem polskich. Cena mapki wraz z objaśnieniami wynosi 70 hal.

Nowa ta praca prof. Romera, który w polskiej kartografii zapisał się tak chlubnymi czynami, jak „Atlasem szkolnym”, „Planiglobami” (mapami ściennymi obydwu półkul), jest świetną zapowiedzią „Atlasu Polski”, który tenże autor opracowuje.

Nie każdemu jest znane określenie: „*Mapa hipsometryczna*”. Otóż uważamy za właściwe wyjaśnić, że hipsometria określa stosunki wzniesienia powierzchni kraju nad poziom morza, a mapa hipsometryczna daje obraz ich rozmieszczenia za pomocą linii, zwanych warstwicami czyli izohypsami. Warstwica łączy punkty równej wysokości nad poziomem morza. W przeglądowych mapach hipsometrycznych zabarwia się przestrzeń, zamkniętą między dwoma warstwami w ten sposób, że pojedynczy ton skali barw nie tylko oznacza pewien poziom hipsometryczny, lecz także harmonijnie zespolona skala barw unaoecznia bez dalszych objaśnień obszary wyższe od niższych. W ostatnich czasach posługują się w tym celu pomysłem Göthego, stosując tęczową skalę barw, jedyną naturalną skalę plastyczną, której część górna (fioletowa) budzi wrażenie głębi, a część dolna (czerwona) — wrażenie wypukłości. Naturalna ta skala uległa w praktyce znacznemu przeobrażeniu, a w dzisiejszym stanie teorii kartograficznej najlepiej i najściślej naukowo uzasadnionym kompromisem jest skala Peuckera.

Sprawozdanie z działalności Komitetu Obywatelskiego m. Radomia za miesiąc marzec 1916 r.

W okresie sprawozdawczym ogólnych zebrań Komitetu odbyło się 3, posiedzeń Zarządu 5. Prezydium załatwiała sprawy bieżące codziennie od godz. 10 rano do 2 po południu. Koszt utrzymania biura wyniósł rb. 259 kop. 15.

Zapomogi. Wypłacono 255 zapomóg bezzwrotnych na ogólną sumę rb. 1585.15 i 28 zapomóg zwrotnych w kwocie rb. 427.50.

Sekcja Dobr. Chrześcijańska prowadziła rozdawnictwo w naturze oraz 4 Tanie Kuchnie, 3 dla robotników i wyrobników i 1 dla inteligencji.

Rozdawnictwo. Kosztem rb. 7776.61, rozdano 1603 rodzinom (6412 osobom) 23 620 f. chleba i 108 290 obiadów, w tem 21 250 obiadów dla dzieci szkół początkowych.

Tania kuchnia № 1. Wydano 44 552 obiady. Na prowadzenie Taniej kuchni wydatkowano rb. 2317, wpłynęło za obiady rb. 2235.80.

Tania kuchnia № 2. dla inteligencji wydano 2552 obiadów. Na prowadzenie kuchni wydatkowano rb. 806.34. Wpłynęło za obiady 635.85.

Tania kuchnia № 3. Wydano obiadów 39 321. Wydatkowano na prowadzenie kuchni rb. 2123.88. Wpłynęło za obiady rb. 1977.15.

Tania kuchnia № 1, Wydano 23 577 obiady. Wydatkowano na prowadzenie kuchni rb. 1511.3. Wpłynęło za obiady rb. 1200.05.

Sekcja Ochron, prowadziła 4 Ochrony kosztem rb. 1124.29. Do ochrony uczęszczało 574 dzieci. Dzieci uczono w zakresie szkół elementarnych. Najbiedniejsze dzieci otrzymywały posiłek z Taniej kuchni. Z pomocy lekarskiej korzystało 74 dzieci.

Schronisko dla dzieci bezdomnych („Żłobek”) w schronisku przebywało 12 dzieci stale, przychodnich dzieci było przeciętnie 50 dziennie.

Sekcja Rękodzielnicza, prowadzi szwalnię, pralnię i pantoflarstwo, dając zajęcia 77 osobom. Uszyto 25 sukien i ubrań, zrobiono i zreperowano 56 par różnego obuwia. W pralni uprano 12 805 sztuk bielizny.

W istniejącym przy Sekcji *Ognisku* korzystało ze stałego przytulku i utrzymania 16 bezdomnych. Wydatkowano na Sekcję wraz z Ogniskiem rb. 1719.44, w tem na Ognisko rb. 279.58. Przychód wyniósł rb. 1455.35, a mianowicie: ze sprzedaży wyrobów rb. 543.84. Z pralni rb. 911.51.

Sekcja Sanitarna wydatkowała na lekarstwa i pomoc lekarską rb. 829.89, dla ludności chrześcijańskiej rb. 371, dla ludności żydowskiej rb. 458.89.

Sekcja Sklepowa prowadziła 3 sklepy detaliczne z artykułami pierwszej potrzeby. Nabyto towaru za rb. 14 821.10. Sprzedano za rb. 14 933.98. Obsłużono 20 720 osób, dziennie zatem obsłużono 797 osób przy targu rb. 574.76.

Sekcja Taboru. Na utrzymanie Taboru wydatkowano rb. 499.80, dochód z Taboru wyniósł rb. 601.50.

Sekcja Dobroczynna Żydowska. Wydała 1058 rodzinom (5290 osobom) 72 845 f. chleba, w tej liczbie 272 rodzinom (1360 osobom) bezdomnym 17 842 f. chleba. Zapomóg w gotówce udzielono 58 rodzinom (290 osobom), w tem 24 rodzinom bezdomnym na ogólną sumę rb. 328.40. Po nadto Sekcja utrzymywała 1 Tanią kuchnię, w której wydano 18 467 obiadów, 1 ochronę dla 200 dzieci przychodnich, wreszcie schronisko dla bezdomnych. W schronisku przebywało 40 rodzin bezdomnych (165 osób).

Sprawozdanie kasowe z działalności Kom. Obyw. m. Radomia za miesiąc marzec 1916 r.

Saldo kasowe z poprzedniego miesiąca rb. 14748.01.

Przychody: Zasiłek z Kom. Obyw. Ziemi Radomskiej rb. 2500; ofiary miejscowe rb. 354.86; ofiary od piekarni Udział. Stowarz. Robot. Chrześ. rb. 375; ofiary na szkoły z funduszu przekazanego ks. Gralewskiemu rb. 1500; na ochrony 270; wpływ z sekcji Rękodzielniczej rb. 1455.35; wpływ z 4 Tanich Kuchni rb. 6048.85; zwrot awansu od Sekcji Dobr. Żydowskiej rb. 571.20; zwrot pożyczek rb. 132; przedsiębiorstwa handlowe rb. 20130.68. Razem 48085.95.

Rozchody: Zapomogi zwrotne i bezzwrotne rubli 2012.65, wydatki rozdawnictwa rb. 7776.61, wydatki 4-ch Tanich kuchni rb. 6758.25, wydatki Sekcji Rękodzielniczej rb. 1719.44; wydatki Ochron i Żłobka rb. 1514.33; na Sekcję

Dobroc. Żydowską rb. 1000; na lekarstwa dla biednej ludności rb. 829.89; spłata wierzyciela rb. 534.69; koszty Ogólne rb. 259.15; wydatki na zakupy produktów do Tan. kuchni rb. 4400.64; wydatki przedsiębior. handlowe rb. 20508.30; saldo kasowe dn. 1 kwietnia r. b. rb. 772. Razem rb. 48085.95.

Sprawozdanie kasowe Sekcji Dobr. Żydowskiej Komitetu Obyw. m. Radomia za miesiąc marzec 1916 r.

Przychód: Saldo z dn. 29 lutego rb. 1003.49; Kom. Obywatelski kor. 200 rb. 1000; ofiary miejscowe rb. 761.32; od p. Prezydenta m. Radomia z kar rb. 362.01; zwrot sumy wypłac. dla Kazanowa rb. 250; Israelitische Alliane dla bezdom. kor. 2500 rb. 1250; ze sprzedaży części odzieży rb. 170; miesięczny targ sklepu rb. 7290.78. Razem rb. 12087.60.

Rozchód: Rozdawnictwo rb. 3533.74; Tania kuchnia rb. 447.16; zapomogi rb. 239; ochrona przychodnia rb. 236.05; bezdomni rb. 2020.02; pomoc lekarska rb. 843.54, zostaje dług P. K. P. S. za 3 mies. za lek. kor. 1632.92; —27.8; odzież (wydano na obuwie) rb. 75.80; koszty ogólne rb. 117.15; sklep rb. 5374.92. Saldo na 1 kwietnia rb. 16.68. Razem rb. 12087.60.

Babcia Europa, niegrzeczne dzieci i Ameryczka.

Babcia Europa

Bardzo się gniewała,

Kiedy jej wnuczeta,

Jej pociecha cała

Wszczęły bijatykę.

Dzieci tak się bily,

Że je uspokoić

Nie było wprost siły.

Widząc, że gromadka

Wnucząt wciąż się bije,

Powiedziała babcia:

„Dzieci! rzućcie kije!

„Fe, bić się! Spójrzycie

Na waszą siostrzyczkę.

Z za oceanu: zgodną.

Gzeczna Ameryczkę!”

Na to jedno z dzieci,

Co śmielszej natury,

Rzekło, wymachując

Swym kijem do góry:

„Cóż, że Ameryczka

W zgodzie z nami żyje,

Ale, Babciu, ona

Nam dostarcza... kije!”

(Ilustr. Kurjer Codzienny)

Feb.

Warunki przedpłaty: Na miejscu: rocznie kor. 8 lub rb. 4, półrocznie kor. 4 lub rb. 2, kwartalnie kor. 2 lub rb. 1, miesięcznie hal. 70 lub kop. 35. Z przesyłką: rocznie kor. 10 lub rb. 5, półrocznie kor. 5 lub rb. 2.50, kwartalnie kor. 2.50 lub rb. 1.25. Za granicą: rocznie kor. 12 lub rb. 6, półrocznie kor. 6 lub rb. 3, kwartalnie kor. 3 lub rb. 1.50. Egzemplarz pojedynczy hal. 20 kop. 10.

Ceny ogłoszeń. 1 i 2 strony po kor. 72 lub rb. 36; 3 i 4 po kor. 60 lub rb. 30; pół strony o połowę mniej i t. d. aż do 1/32 strony. W tekście strona kor. 80 lub rb. 40. Część strony odpowiednio procentowo jak pierwsze i ostatnie. Marginesy po kor. 8 i 10 lub rb. 4 i 5. Rzemieśnikom i ogłaszającym się wielokrotnie udziela się odpowiednioprocentowe ustępstwa

Redakcja i Administracja

mieszczą się przy ul. Górki-Lubelskie l. 15 (lokal Resursy Rzemieślniczej). Otwarte są tymczasowo od g. 11—1 w południe i od 6—8 wieczorem — codziennie, za wyjątkiem dni świątecznych.

Redaktor i Wydawca: Hieronim Sipowicz.

Druk i Lit. „J. K. Trzebiński”—Radom.

Za pozwoleniem cenzury wojennej.